

Warszawa — koniecznie potrzebuje własnego, dużego domu, bo mury dzisiejsze wprost krępią jej działalność i odstraszą niejednego.

Koledzy stojący na czele organizacji, zrozumieli to już dawno i krzątają się około stworzenia własnego, obszernego ogniska, przy którym każdy drukarz i członek pokrewnego zawodu mógłby wygodnie usiąść.

Na jednym ze swych zebrań koledzy warszawscy uchwalili przystąpić do budowy własnego gmachu. W tym celu wybrano osobny komitet, który ma zrealizować plan budowy. Najpierwszą i najważniejszą sprawą jest, oczywiście, zebranie odpowiednich funduszy. Koledzy warszawscy opodatkowali się, płacąc po 50 groszy miesięcznie. Wkrótce ukazać się cegiełki w postaci marek w cenie 1 i 5 zł. Z każdej zabawy, urządzanej przez kółka związkowe idzie 25% czystego zysku na budowę domu własnego. Prócz tego otwarto „łańcuch” na fundusz budowy domu, którego jedno ogniwo wynosi 3 zł.; każdy wywołany kolega, stając do łańcucha, wywołuje dalszych kolegów, wiążąc ogniwo do ogniwa i tym sposobem przedłużając łańcuch.

Stworzenie własnego ogniska, przy dobrej woli i współpracy wszystkich kolegów, nie będzie rzeczą niemożliwą. U nas, we Lwowie, domy, które posiadamy, zakupiono również cudem — jak to się powiada.

Przy jakiejś sposobności jeden z weteranów naszych, kol. B. Żelaszkiewicz, rzucił myśl budowy domu własnego, składając drobną kwotę na ten fundusz. Z początku powątpiewano o zrealizowaniu tej myśli, kiwano niedowierzająco głowami — a Żelaszkiewicz zbierał grosz do grosza, składając go na książeczkę kasy oszczędności. Z czasem wybrano osobny komitet, który rączy zabrał się do pracy.

I przy różnych kombinacjach i operacjach, jak stworzenie Kasy pożyczkowej „Pomoc”, opodatkowaniu się kolegów po 10 czy 20 (niepomnę już) halerzy

tygodniowo — stworzono fundusz, który był początkiem zakupna nietylko dwóch dwupiętrowych kamienic przy ul. Piekarskiej l. 18 i 20, lecz także kupna willi w Mikuliczynie dla potrzebujących odpoczynku członków.

Około budowy własnego domu krząta się też i „Ognisko” krakowskie. Tamtejsi koledzy wytyżają siły, ażeby wybudować gmach, odpowiedni organizacji drukarzy. I praca ich zbliża się do celu.

Zyczymy więc kolegom warszawskim powodzenia i rychłego zrealizowania swych planów!

*

(Podpisany przystępuje do łańcucha, zakładając małe, ale serdeczne ogniwo za 5 zł., wywołując równocześnie kol. Bron. Żelaszkiewicza, który ma szczęśliwą rękę w takich przedsiębiorstwach, kol.: Andrzeja Kusyka, Włodzimierza Kubickiego, Tomasza Telmanego, Franciszka Prokopowicza i Aleksandra Skrzywania — wszystkich ze Lwowa, ponadto kol. Franciszka Mikrutę z Przemyśla. — Pieniądze należy składać u kasjera „Ogniska” kol. M. Pietruszki.)

P. Buniak

Z RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO

Dnia 12 maja br. odbyła się we Lwowie Konferencja Okręgowej Spółdzielni Spożywców. Na konferencji tej, po wyczerpującej dyskusji, przeprowadzonej na temat współpracy między spółdzielniami spożywców a innymi organizacjami społecznymi, w której brali udział tak przedstawiciele Związków Zawodowych, jak i Stowarzyszeń Oświatowych — uchwalono następującą rezolucję:

I. Spółdzielczość spożywców, przygotowując szerokie masy ludowe do samodzielnego udziału w życiu gospodarczym, zmierza do przekształcenia beładnej gospodarki kapitalistycznej na system odpowiadający potrzebom warstw ludowych i robotniczych. Siła i znaczenie spółdzielczości zależne od ilości zorganizowanych spożywców. Niezorganizowani w spółdzielniach spożywcy padają ofiarą wyzysku pośrednictwa, utrzymują olbrzymie masy kupców, handlarzy i innych pośredników.

Stąd wypływa obowiązek pozyskania szerokich mas na czynnych członków spółdzielni spożywców. Naturalną podstawą do rozwoju li-

czebnego znaleźć spółdzielnie mogą w związkach zawodowych, kółkach rolniczych, robotniczych stowarzyszeniach oświatowych, kółkach młodzieży wiejskiej itp. organizacjach.

Nawiązanie trwałego sojuszu z demokratycznymi organizacjami społecznymi jest najważniejszym obowiązkiem władz spółdzielni w chwili obecnej.

Zasadą współpracy powinno być:

1. Prowadzenie akcji, by każdy członek organizacji społecznej, z którą spółdzielnia nawiązuje kontakt, należał do spółdzielni;
2. Prowadzenie wspólnych czytelni, bibliotek oraz wszelkiej akcji oświatowej i kulturalnej;
3. Propagowanie idei spółdzielczej na zjazdach i zebraniach instytucji, pozostających w stosunku współpracy;
4. Wzajemny współdział przedstawicieli we władzach poszczególnych współpracujących instytucji, o ile pozwalają na to statuty tych instytucji;
5. Urządzanie wspólne dnia spółdzielczości;
6. Wspólne prowadzenie akcji budowy domów ludowych i lokali stowarzyszeń;
7. Popieranie ze strony organizacji społecznych i spółdzielczych wszelkiej akcji, zdążającej do podniesienia dobrobytu materialnego szerokich mas.

II. Konferencja Okręgowa wzywa Związki i Rady Zawodowe do zajęcia się propagowaniem idei spółdzielczej w stowarzyszeniach zawodowych, jakoteż wzywa je do patronowania współpracy tych stowarzyszeń ze spółdzielniami, co umożliwi rozwój ruchu spółdzielczego, jak też doprowadzić może do rychlejszego zdobycia własnych siedzib i domów ludowych w wielu miejscowościach.

III. Przedstawiciele Spółdzielni Spożywców, zebrani na Konferencji Okręgowej w dniu 12 maja 1929 r. we Lwowie, stwierdzają, że wprowadzanie walk narodowościowych i politycznych na teren spółdzielczy jest dla rozwoju tego ruchu wysoce szkodliwe i niezgodne z jego ideologią.

Postęp i rozwój kooperacji zapewniony być może jedynie w atmosferze spokoju i zgodnego współżycia narodowości, zamieszkujących wschodnią część naszego kraju.

Powszechność kooperacji nie znosi tarć narodowościowych ani politycznych, a tam, gdzie one istnieją, niema mowy o silnej i zdrowej spółdzielni.

Celem skompletowania roczników potrzebujemy następujące numery „Ogniska”: z r. 1927 Nr. 7 i 12; z r. 1928 Nr. 3; z r. 1929 Nr. 2. Potrzebne nam są również „Wiadomości Graficzne” z r. 1927 Nr. 18 i 19; z r. 1928 Nr. 3; z r. 1929 Nr. 2, 5 i 7. — Kto z kolegów ze Lwowa czy z kraju posiada powyższe numery „Ogniska” lub „Wiadomości Graficzne”, zechce łaskawie przesłać nam je, za co zgóry dziękujemy.

Z TECHNIKI

METODA I SZTUKA PRZYZRĄDZANIA FORM

Przyrządzanie form w drukarstwie znalazło konkurencję w druku ofsetowym i wkłesłym (tiefdruck), skutkiem czego nastąpiło ich tak szerokie rozpowszechnienie. Wszystkie znane dotychczas metody uproszczenia lub całkowitego wyrugowania przyrządzania form, nie odniosły zupełnego powodzenia. Amerykański sposób Claybourn, który chce cel ten osiągnąć przez dokładne wyrównanie (egalizowanie) cylindra z fundamentem, również nie będzie mógł całkowicie usunąć przyrządzenia. Walkę drukarzy o przyrząd można przyrównać prawie do walki składaczy z zaprowadzeniem pracy na maszynach do składania. Tak, jak składacze ręczni mają stać się zbędni przez zmechanizowanie szeroko rozpowszechnionego jeszcze sposobu składania ręcznego, tak też pracą maszynistów przy przyrządzaniu form stać się ma możliwie zbędna. Mimo to jednak „wymarcie” składacza ręcznego oraz maszynisty rychło jeszcze nie nastąpi. Biegłość drukarza ma jeszcze znaczenie i ona pobudza do pracy kolegów zawodowych z różnych stron do pełnego życia. Wszystkie nowe metody przyrządzania były dla

niego dotychczas tylko przyjemnymi dodatkami, mającymi na celu doprowadzić dzieło jego do większej jeszcze doskonałości. W samej istocie przyrządzania, która w drukarstwie — nawet przy najnowszych maszynach jest nieodzowną — metody te nic nie zmieniają.

Sztuka drukarza polega na tem, by druk w całokształcie wyróżnić, przejrzeć i dobrze wykonać, a czytelnie uwidocznić. Jest to ostateczny cel jego pracy. Dużo dróg prowadzi do celu i bogata różnorodność środków metod i techniki ukazują czynność maszynisty jako najpiękniejszą w przemyśle drukarskim. Maszynista ma również możność okazać osobiste swoje zdolności, jak bystrość umysłu w obsłudze nowoczesnych cudów maszynowych, oraz smak, co do właściwego zastosowania formy, farby i papieru. W sprawach tych nie powinien maszynista stać niżej pod względem artystycznych zdolności składacza akcydensowego. Już sam przyrząd wymaga od niego cośkolwiek estetyki.

Przy przyrządzaniu nie chodzi tylko o użytkowanie kleju i papieru. Niejeden, który tego niedocenia i sądzi, że biegłość rąk jego wystarczy, nie idzie z postępnym swego zawodu. Poniżej podajemy i wyjaśniamy nieco dwie metody przyrządzania. Niechaj czytelnik prócz praktycznego doświadczenia znajdzie też i teoretyczne.

Najpraktyczniejszym środkiem przyrządzania jest przed podkładaniem zakreślić ołówkiem wszystkie miejsca, mające się następnie podłożyć papierem. Nakreślenia te są środkiem pomocniczym. Sztuka jest rozpoznać się z tłoziem niedoskonałej jeszcze odbitki, aby ocenić, które miejsca lżejszym lub grubszym papierem podłożyć. Przy rozwiązaniu tego zadania znajdziemy nietylko rozmaite metody, ale też różne różnice pojęć, które tłoczeniem należy uważać za dobre lub za złe. Oczy maszynistów widzą różnorakie i tu pokazuje się granica uzdolnienia. Tej właśnie opisanej regule „nakreślenia” przeciwstawia się inną, która osiąga cel bez pomocy ołówka. Zdaje się, że tylko szczupły zastęp kolegów stosuje tę metodę, dlatego też stajemy w jej obronie. Kto ją dobrze opanuje, szybciej upora się z przyrządem i uzyska lepszy wynik końcowy.

Na pierwszy rzut oka powie się, że metoda nakreślenia ołówkiem jest korzystniejszą, ponieważ przez nakreślanie oznacza się słabo wychodzące miejsca. Przemawia to wprawdzie do przekonania, w zasadzie jednak wynik ostateczny nie jest tak dokładny, jak wynik osiągnięty metodą „nienakreślenia”. Według tej ostatniej metody podlepia się arkusz przyrządowy zaraz na odpowiednie miejsca. Ponieważ jednak ogólny tłok jednej strony w właściwej formie nie może być zauważonym (podczas gdy przy „nakreślaniu” to się w zupełności udaje),